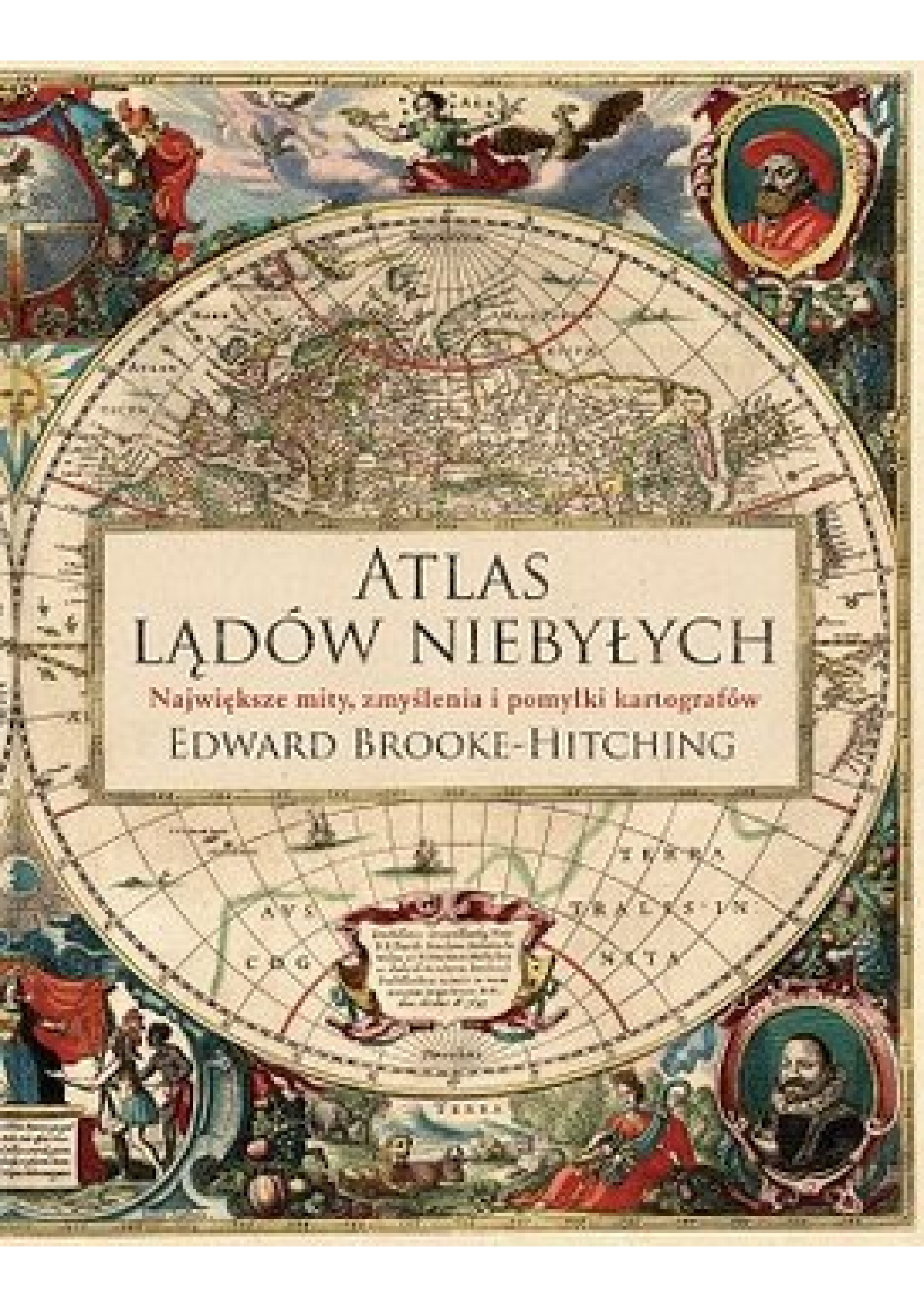




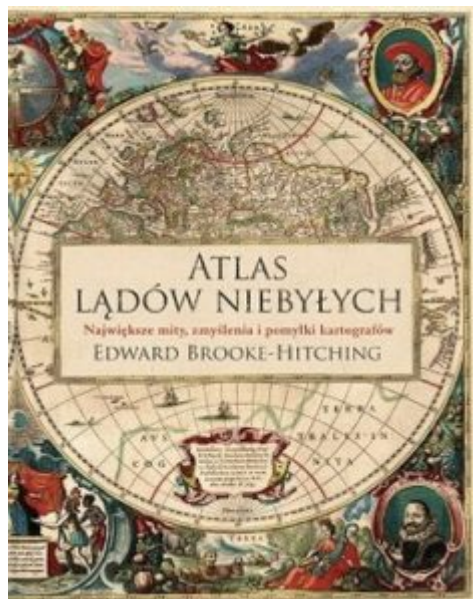
ATLAS LĄDÓW NIEBYŁYCH

Największe mity, zmyślenia i pomyłki kartografów

EDWARD BROOKE-HITCHING

Przygoda dla całej rodziny

nimfa bagienna



Od dłuższego czasu obserwuję walkę między nowym, czyli e-bookami, i starym, czyli książkami tradycyjnymi. Nowe naciera energicznie, ale stare trzyma się dzielnie. Myślę, że – podobnie jak w świecie przyrody – oba gatunki znajdą w końcu oddzielne nisze ekologiczne. E-booki zdominują rynek książek lżejszych, przejmując rolę paperbacków XXI wieku, a książka papierowa zyska status rzeczy luksusowej, takiej, po którą sięga się dla samej przyjemności obcowania z czymś ładnym.

Do tej drugiej kategorii należy bez dwóch zdań „Atlas lądów niebyłych”, przygotowany przez Edwarda Brooke-Hitchinga. Pięknie wydana pozycja – twarda oprawa, kolorowe ilustracje, wysokiej jakości papier – z pewnością ma wszystkie dane po temu, by stać się ozdobą niejednej biblioteczki.

Jednak „Atlas lądów niebyłych” zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na wygląd, lecz także, a może przede wszystkim, ze względu na treść.

Wbrew nazwie, „Atlas lądów niebyłych” to nie zestaw map, lecz zbiór blisko sześćdziesięciu opowieści.

Oczywiście mapy w książce jak najbardziej znajdziemy, podobnie jak zdjęcia i ryciny, ale nie one grają tu główną rolę. Liczą się historie o lądach, morzach i legendarnych stworzeniach, które, choć nigdy nie istniały, to jednak pojawiały się na mapach i w ludzkiej wyobraźni. Być może zresztą kolejność była odwrotna – najpierw wyobrażenia, a potem mapa? Różnie z tym bywało, bo, jak mówi podtytuł, lądy niebyłe zrodziły się z różnych przyczyn: począwszy od pomyłek, poprzez pogoń za mitem, aż po zwykłe zmyślenia.

Myli się ten, kto sądzi, że tajemnicze, wyimaginowane krainy to atrybut wieków dawno minionych, czasów, gdy mit i prawda koegzystowały w ludzkiej świadomości na równych prawach. Otóż nie! Zaskakująco dużo „lądów niebyłych” zrodziło się wcale nie tak dawno – nie w mrocznym średniowieczu, lecz w oświeconym wieku XIX.

Chwilę zajęło mi, nim zorientowałam się, jaka myśl przyświecała autorowi podczas porządkowania materiału. Rozdziały na pierwszy rzut oka zestawione są dość chaotycznie. W pierwszej chwili nieco trudno się w tym wszystkim połapać, bo historie antyczne przeplatają się ze współczesnym (no,

prawie współczesnymi), odpada więc układ chronologiczny. Podobnie szybko można odrzucić układ geograficzny, bo w kolejnych opowieściach skaczymy z miejsca na miejsca, z kontynentu na kontynent. Dopiero po chwili mnie olśniło! Toż to porządek alfabetyczny. Tyle tylko, że po przetłumaczeniu na język polski zawartości nie przesortowano. O ile fakt, że książkę rozpoczyna „cieśnina Anin”, wyprzedzając „Antilę” i „Antraktydę”, nie wprowadza większego zamętu, o tyle „raj na ziemi” umieszczony między „wyspą Dougherty” a „El Dorado” czy „Płaska ziemia” za „El Dorado” a przed „Fonsecą” wprowadzają już spory zamęt. Przykłady można by mnożyć.

Na szczęście kolejność nie ma większego znaczenia, bo „Atlas lądów niebyłych” nie jest książka, którą koniecznie trzeba czytać w określonej kolejności. Można, ale nie trzeba. Nie ma też konieczności czytania od razy wszystkiego ciurkiem. Książkę Brooke'a-Hitchinga można potraktować jak prawdziwy atlas. Zajrzeć, sprawdzić to, co nas w danej chwili interesuje, i odstawić na półkę, by za czas jakiś wrócić do lektury. Nikt przecież nie ogląda na raz wszystkich map w atlasie.

Historia każdego z „lądów niebyłych” to samograj. Każda z nich jest materiałem na odrębną książkę. Taka obfitość sprawia, że poszczególne tematy potraktowano chyba nieco zbyt pobieżnie. Chociaż z drugiej strony taki mógł być zamysł autora: zasygnalizować, zainteresować, zainspirować i skłonić czytelnika do własnych poszukiwań.

Autor zdaje sobie sprawę z tego, że jego książka nie tyle ma uczyć, co motywować. Dopasowuje do tego język: wartki, przyjemny, gładki. Pozbawiany sztywności dzieł akademickich, ale i wolny od infantylizmów. Brooke-Hitching szanuje czytelnika, traktuje go jak równego partnera, nie przybiera ani pozy wszystkowiedzącego profesora, ani dobrotliwego nauczyciela. Nie mądrzy się, ale i nie stosuje nadmiernych uproszczeń. Jest pasjonatem i swoją pasją dzieli się z innymi.

Myślę, że „Atlas lądów niebyłych” to świetna pomysł na wspólne spędzanie czasu przez całą rodzinę. Proponuję taką zabawę: losujemy rozdział i czytamy lub opowiadamy dziecku własnymi słowami (zależy od wieku latorośli). W przypadku dzieci starszych można też rozpocząć wspólne poszukiwanie dodatkowych informacji czy to w Internecie, czy to w bibliotece (wiem, biblioteka to już level hard). Oczywiście nastolatek może takie poszukiwania prowadzić samodzielnie.

Skrótowość w przedstawianiu omawianych zagadnień można łatwo z drobnej wady przekuć w ogromną zaletę publikacji. Aż się prosi, by podarować „Atlas lądów niebyłych” młodemu czytelnikowi. Zamiast zaganiać nieszczęśników do nauki, spróbujmy pokazać im, że nauka może być ciekawa. Sprawmy, by młody człowiek sam chciał dowiedzieć się więcej. Pokolenie wychowane na teledyskach i spotach reklamowych, zastępujące całe słowa, a nawet zdania, ikonkami i skrótami, może niechętnym okiem patrzeć na opasłe tomy. Krótka opowieść szybciej znajdzie uznanie w ich oczach. Młodość to czas, gdy niewiele trzeba, by pobudzić wyobraźnię. To wtedy rodzą się pasje towarzyszące człowiekowi przez całe życie. Kto wie, czy obdarowując nastolatka książką Brooke'a-Hitchinga nie stworzymy przyszłego geografa, historyka czy biologa? A może opowieść o nieistniejących lądach padnie na podatny grunt i z czasem zaowocuje nową fantastyczną powieścią? A może będzie pierwszą inspiracją dla przyszłego podróżnika czy reportera?

Nie chcę jednak, by powstało wrażenie, że „Atlas lądów niebyłych” to pozycja stricte młodzieżowa. Wiele frajdy może z niej mieć także osoba dojrzała. Rzecz jedynie w tym, że czytelnik bardziej wyrobiony większość historii gdzieś już słyszał, kiedyś zdążył poznać. Nie zmienia to jednak faktu, że i dla niego „Atlas lądów niebyłych” może być wspaniałą wyprawą do krainy marzeń i wyobraźni.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics

Tytuł: „Atlas lądów niebyłych. Największe mity, zmyślenia i pomyłki kartografów”

Autor: Edward Brooke-Hitching

Tłumaczenie: Janusz Szczepański

Wydawca: Rebis 2018

Stron: 256

Cena: 69 zł